

30  
minutDobrosław  
Kowalski

futbol po mojemu....



Czy koronawirus zreformuje światowy futbol?

Epidemia koronawirusa odciśnięta swoje piętno praktycznie na każdej dziedzinie życia, także na sporcie. Odwołano wiele imprez sportowych, trudno przewidzieć czy krajowe ligi oraz Ligi Mistrzów i Europy dookończą swoje zmagania, piłkarskie EURO zostało przeniesione na przyszły rok, zagrożone są igrzyska olimpijskie. Sam przykład mistrzostw Europy w piłce nożnej pokazuje jak ta cała sytuacja może zachwiać kalendarzem cyklicznych zawodów - mistrzostw kontynentów i świata oraz kwalifikacjami do nich. Zwłaszcza, że terminarze w przypadku futbolu i tak są napięte do granic możliwości. Zastanawiam się czy konieczność przeniesienia EURO na przyszły rok nie mogłaby być przyczynkiem do głębokiej reformy systemu eliminacji do piłkarskich mistrzostw Starego Kontynentu i świata, który moim zdaniem staje się coraz bardziej bezsensowny i po prostu nudny. Czy idąc śladem innych dyscyplin, jak siatkówka, koszykówka, piłka ręczna, nie należałoby zagwarantować najlepszym drużynom danego turnieju automatycznego awansu do kolejnego? Np. pierwszej czwórki mistrzostw Europy - awansu do mistrzostw świata ze strefy europejskiej, a najlepszym europejskim drużynom mistrzostw świata - awansu do kolejnego EURO. Obecne kwalifikacje są przetadowane. Rozgrywa się wiele meczów praktycznie bez stawki (konfrontacje pomiędzy outsiderami), które zupełnie niczego nie wnoszą. Pytanie czy reprezentacje, które uzyskująby awans tą drogą przez dwa lata nie rozgrywałyby żadnych spotkań? Nie! Mogłyby rywalizować w ciekawym projekcie jakim jest Liga Narodów (choć wymaga dopracowania co pokazała pierwsza edycja). Ranga tych rozgrywek znacznie by wtedy wzrosła a rywalizacja z drużynami na podobnym poziomie byłaby korzystniejsza dla Niemców, Anglików czy Hiszpanów (pod względem sportowym i marketingowym) niż ich pojedynki z Gibraltarem, Andorą czy Luksemburgiem.

dobroslawkowalski.pl  
futbolpomojemu.pl

# Górnicy w blasku srebra

W 1986 roku koszykarze Górnika sięgnęli po srebrny medal Mistrzostw Polski. O sukcesie biało-niebieskich nie zapomniał tygodnik „Sportowiec” publikując zdjęcie wałbrzyszan. Za sprawą rodzinnego, bogatego archiwum jest ono w naszym posiadaniu, a tym samym, z czego się bardzo cieszymy, również Czytelników „30 minut”.

W sezonie 1985/1986 koszykarze Górnika po raz czwarty stanęli na podium Mistrzostw Polski. Po złocie w 1982 roku oraz srebrnych krążkach w sezonach 1980/1981 i 1982/1983, w 1986 roku bohaterowie naszego cyklu „Z archiwum Sportowca” ponownie uplasowali się na 2. miejscu w kraju. Co ciekawe, do fazy play-off wałbrzyszanie awansowali dopiero z 4. pozycji. W tej fazie rozgrywek Wojciech Krzykała i spółka odprawili Zastal Zielona Góra, aby w półfinale nie dać szans zwycięzcy zasadniczej części sezonu, Śląskowi Wrocław, wygrywając 93:72 oraz 67:63. Efekt – awans do finału, w którym podopiecznym trenera Arkadiusza Konieckiego przyszło się zmierzyć z Zagłębiem Sosnowiec.

Rywalizacja o złoty medal rozpoczęła się od dramatycznego zwycięstwa biało-niebieskich w Wałbrzychu. Nasi pokonali rywali 85:84, a

wygraną zapewnił Krzykała wykorzystując w ostatnich sekundach dwa osobiste. Niestety, rewanże, mimo że miały równie zacięty przebieg, przyniosły triumf Zagłębia, które pokonując wałbrzyszan 82:74 oraz 76:72 wywalczyło złoty medal. Naszym zaś przypadł trzeci w historii klubu wicemistrzowski tytuł.

Na zdjęciu w górnym rzędzie stoją od lewej: Ryszard Wieczorek, Zbigniew Schmutzer, Tadeusz Reschke, Maciej Buczkowski, Zenon Kozłowski

Od lewej w dolnym rzędzie: Wojciech Krzykała, Jerzy Żywarski, Stanisław Anacko, Jarosław Ludzia i Mariusz Winiarski

A już w przyszłym tygodniu ciąg dalszy naszej podróży w głąb pięknej historii wałbrzyskiego sportu.

fot. Maja Sokotowska-Michalska  
źródło: Sportowiec (4 listopada 1986)

Bartłomiej Nowak



## W kraju nie ma sobie równych

Zapewne za jakiś czas, gdy uspokoi się sytuacja z koronawirusem, nasze wspomnienia będziemy dzielić na czas „przed” oraz „po” pandemii. Również w sporcie, w którym tuż przed zawieszeniem wszelkich rozgrywek, treningów czy indywidualnych występów Mateusz Ropiak zajął 3. miejsce w międzynarodowym turnieju zapaśniczym w Mołdawii.

Tuż przed zamknięciem granic kraju i związaną z tym obowiązkową 14-dniową kwarantanną Mateusz Ropiak powrócił z niezwykle udanego dla niego międzynarodowego turnieju w Mołdawii. Zapaśnik ZLKS Zagłębia Wałbrzych wygrał 3 walki, a tylko jedną, i to dość pechowo, przegrał z przed-

stawicielem gospodarzy. Dlaczego pechowo? Bowiem podczas trzeciego dnia pobytu przeprowadzono rozgrywki drużynowe, w których Polacy zmierzyli się z Mołdawią i nasz reprezentant pokonał rywala, który zaledwie dzień wcześniej stanął na najwyższym stopniu turnieju. Tym samym Ropiak

udowodnił, że możemy na niego liczyć w kontekście Mistrzostw Europy, które jeszcze przed wakacjami mają się odbyć w Katowicach. Czy odbędą się w terminie, obecnie trudno powiedzieć. Jak przyznał trener Michał Jósowski, w kraju Mateusz nie ma sobie godnych rywali, co paradoksalnie nie jest dobrą wiadomością, gdyż jego możliwości mogą skutecznie weryfikować jedynie zagraniczni zapaśnicy.

nik doznał kontuzji łokcia i do domu powrócił z ręką w gipsie. To zła wiadomość w kontekście zbliżającej się, jeśli w ogóle do niej dojdzie, Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Wspomnieliśmy o szansach Ropiaka w katowickich Mistrzostwach Europy, ale niewykluczone, że na zawody tej samej rangi pojedzie również nasz młodzik Mikołaj Dereń. Podopieczny trenera Jósowskiego jest Mistrzem Polski z listopada ubiegłego roku, a mimo to musi wziąć udział w turnieju kwalifikacyjnym. Jeśli jednak zwycięsko przebrnie przez eliminacje, czego mu życzymy, to pojedzie do Bułgarii, która gościć będzie uczestników Mistrzostw Europy.

Bartłomiej Nowak

Wałbrzyszanin należy do kadry A, na jej zapleczu zaś walczą dwaj inni zawodnicy Zagłębia. Mowa między innymi o Jakubie Misiu, który na początku marca wraz z reprezentacją B udał się na zgrupowanie do Poznania. Niestety, w trakcie pobytu w stolicy Wielkopolski nasz utalentowany zapaś-

30  
minut

### KARTA WAŁBRZYSKIEGO SPORTOWCA

Imię: Damian  
Nazwisko: Pieloch  
Data urodzenia:  
16 lutego 1989 roku  
Pseudonim sportowy: Pielu  
Klub: Górnik Trans.eu Wałbrzych (koszykówka)

Największy dotychczasowy sukces?  
Moje największe sukcesy wiążą się z grą w I lidze. Wraz z GTK Gliwice wywalczyłem bowiem srebrny, a z Krosnem brązowy medal. Co prawda w obecnym sezonie Górnik zajął 1. miejsce, ale dla mnie osobiście te rozgrywki nie zostały odpowiednio zakończone.

Kto jest twoim idolem sportowym?  
Michael Jordan. Dlaczego? W tamtych czasach, gdy oglądałem koszykówkę, gdy oglądałem NBA, Michael Jordan był najważniejszą postacią basketu.

Dlaczego koszykówka?  
Do koszykówki trafiłem dość przypadkowo. Kiedyś bardzo zależało mi na tym, aby grać w piłkę nożną, jednak nigdy nie dotarłem do żadnego poważnego klubu. Za to będąc uczniem V klasy wziąłem udział w międzyszkolnych rozgrywkach w koszykówce. Tam właśnie, wraz z trzema innymi kolegami, zostałem zauważony przez Stanisława Kielbika i zaproszony na trening. Z naszej czwórki poszło dwóch chłopców, ale tylko ja pozostałem przy koszykówce.

Jaki cel jako biegacz chcesz osiągnąć?  
Chciałbym wywalczyć awans, ale taki od początku do końca, z rundą zasadniczą i fazą play-off. Najlepiej oczywiście z Górnikiem Wałbrzych. Bardziej nie wybiegam myślami, choć myślę, że jeszcze jestem w stanie pokazać się z dobrej strony na parkietach Ekstraklasy.

